

## **Uładzimir Konan: Białoruś jest w rękach Pana Boga**

Tradycje europejskie na Białorusi są silniejsze niż tradycje przymusowych związków z Rosją. Dają one Białorusinom pełne prawo powrotu do Europy, przy zachowaniu związków ekonomicznych i kulturalnych z Eurazją, w tym również z Rosją – mówił w 1996 r. Uładzimir Konan w wywiadzie dla „Kultury”. Przypominamy go w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Biało-RUS”.

**Mieczysław Jackiewicz („Kultura”):** Panie Profesorze! Niedawno „Kultura” opublikowała wywiad z prof. Valerijusem Cekmonasem z Wilna o Białorusinach. Pan później ogłosił w tygodniku „Literatura” artykuł polemiczny. Proszę powiedzieć, jaka była przyczyna napisania tego artykułu? Co Pana w wypowiedziach V. Ćekmonasa poruszyło?

**Uładzimir Konan (filozof, historyk kultury i myśli politycznej):** Były dwie przyczyny. Pierwsza - czysto naukowa: socjologia. Kwestie socjologiczne i metodyka problematyki socjologicznej. Socjologia to bardzo skomplikowana dziedzina nauki. Trzeba się na tym znać. Pan Cekman jest dobrym językoznawcą. Znam go jako filologa. Ale przekonałem się, że nie zna metodyki badań socjologicznych. Badania socjologiczne powinny być reprezentatywne, a prof. Cekman przebadał 200-300 przypadkowych mieszkańców Białorusi i na podstawie ich wypowiedzi wysunął fałszywe wnioski o Białorusinach

jako narodowości. Jest to błąd, który popełniają nie tylko socjologowie, politycy, ale też historycy. Empirycznie mieszkańcy mogą istnieć tylko w układzie współrzędnych współczesności. A narodowość, nacja, istnieje w trzech układach współrzędnych: w przeszłości, teraźniejszości i przyszłości. W tym sensie jest to nie tylko empiryczna realność, ale i realność mistyczna. I dlatego wysunięcie wniosków tylko na podstawie przebadania 300 osób o istocie i mentalności nacji — jest absolutnym błędem z punktu widzenia nauki. Druga przyczyna jest następująca. Człowiek, który żyje w polu ciężenia nacji: Francuzów, Polaków, Białorusinów, Rosjan — ma prawo krytykować swój naród, własną narodowość. Człowiek, który żyje obok - nie ma takiego prawa. Powinien żyć razem z tym narodem, w jego polu ciężenia. Inaczej taki człowiek po prostu znieważa ten naród, o którym błędnie się wypowiada.

**Dziękuję za wyjaśnienie. Porozmawiajmy teraz o narodowości białoruskiej. Jak Pan, jako filozof i etyk, postrzega obecnie narodowość białoruską?**

Ja narodowość białoruską widzę dobrze i o tym pisałem w swoim artykule dyskusyjnym z panem Czekmanem. Widzę ją podzieloną i nie tylko podzieloną, ale wręcz krańcowo podzieloną. Otóż na Białorusi mieszkają ludzie, którzy pragną, aby Białorusi nie było; żeby natomiast istniał tu Związek Sowiecki, pod którym faktycznie kryło się Imperium Rosyjskie, albo żeby istniało Imperium Rosyjskie w stanie czystym, jakie było do 1917 roku. Takich ludzi nazywam antybiałorusinami. Natomiast druga część obywateli to białoruscy patrioci, odrodzeniowcy, którzy konsekwentnie dążą do odrodzenia białoruskiej państwowości, narodowości, kultury, jak też do wytworzenia wśród Białorusinów poczucia obywatelskości i stworzenia państwa, które by było zdolne

nawiązać stosunki polityczne, ekonomiczne i kulturalne ze Wschodem i Zachodem, zachowując własną autentyczność. Nazywać się Białorusinem może tylko szczerzy patriota, dążący do odrodzenia narodu. Inni – to antybiałorusini.

*Okazuje się, że Bóg kocha  
zwycięzonych. Zatem można  
uważać, że Białorusini  
wypokutują swoje prawo do  
wolnego i niezależnego życia*

Może zbyt ostro  
stawiam ten  
problem, ale uważać  
siebie za Białorusina  
tylko dlatego, że taki  
człowiek mieszka na  
terytorium Białorusi  
- nie ma on żadnego

prawa. Dlaczego? Otóż istnieje pojęcie naturalizacji lub asymilacji. Kiedy Białorusin, Rosjanin, Polak przyjedzie na przykład do Francji, może zachować ideały swojego narodu, jego kulturę, ale taki człowiek naturalizuje się, wpisuje się niejako w kulturę francuską. I to jest naturalne. W pewnym sensie staje się Francuzem, ponieważ przyjmuje kulturę francuską i funkcjonuje w jej sferze. Kiedy natomiast kilkaset tysięcy Rosjan przyjeżdża na Białoruś, otrzymuje kluczowe posady, stanowiska państwowe, stanowiska w systemie edukacji, kultury. W mass mediach, to oni narzucają Białorusinom swoją rosyjską kulturę. Więc nie są to Białorusini, lecz kolonizatorzy. I największymi przeciwnikami odrodzenia narodowego są nawet nie Rosjanie, którzy napłynęli na Białoruś, lecz ci, których oni wychowali. U wychowanków Rosjan pojawia się kompleks janczara. Nienawiść do wszystkiego swojego, narodowego. Jeśli Rosjanin jest obojętny w stosunku do naszej kultury, a może nawet ją szanuje, to janczar jej nienawidzi. Oto podstawa każdego kolonializmu.

**Tu na Białorusi słyszałem takie zdanie, że może pojawić się jakaś nowa rosyjskojęzyczna narodowość białoruska. Pojawią się niby Białorusini rosyjskojęzyczni. Co Pan a tym sądzi? Czy jest tu możliwe?**

Patrzę na tę perspektywę bardzo pesymistycznie. Mamy tu dobry przykład z Żydami. Żydzi po wojnie żydowskiej zostali wypędzeni ze swego kraju, rozproszyli się po całej Europie i w znacznym stopniu przyjęli język tych narodów, wśród których żyli. Najwięcej w Niemczech, tam stworzyli swój język, tzw. żargon żydowski - jidysz. I co z tego wynikło? Żydzi ci nawet stworzyli literaturę w tym języku. Ale nikt tej literatury faktycznie nie przyjął. I naprawdę Żydów zaczęto szanować dopiero wtedy, kiedy stworzyli własne niepodległe i samodzielne państwo, Wtedy wrócili do języka ojców i praojców, języka Biblii, języka własnej tradycji literackiej. Teraz właśnie można mówić o odrodzeniu narodu żydowskiego.

*My, białoruscy uczeni, mamy bliższe kontakty z kulturą i nauką polską niż rosyjską. Polacy chętnie zapraszają nas na konferencje naukowe, imprezy kulturalne i nawet opłacają nasz pobyt w Polsce. Rosja tego, niestety, jak na razie, nie robi.*

Można więc zakładać, że na Białorusi utworzy się jakiś język, zwany „trasionką”. On już istnieje. Ja język ten nazywam „łukaszenkowką” - od nazwiska kierownika tej warstwy społecznej, która używa tego

języka. Języka tego nikt nie uszanuje i najważniejsze - w tym języku nie można stworzyć literatury i kultury. Może on zaistnieć tymczasowo i wyłącznie w środkach informacji dyktatora. Nikt nie stworzy poezji w żargonie, w białorusko-rosyjskim żargonie. To niemożliwe. Poezja powinna być zakorzeniona w życiu narodu, powinna głęboko wchodzić w warstwy naszego ludu. Nieprzypadkowo o tym mówię: jako kulturoznawca, zajmuję się naukowo problemami kultury, literatury, folkloru, mitologii. Wybitni pisarze, działacze kultury Białorusi, pochodzą głównie ze wsi białoruskiej, gdzie, naturalnie, istnieje nadal autentyczny język białoruski i nikt go nie jest w stanie zniszczyć. Wszyscy pozostali mieszkańcy naszego kraju niczego oryginalnego nie potrafią zaproponować. Są oni tylko nosicielami, powiedzmy, propagandystami kultury rosyjskiej, która dla nas, Białorusinów, była i jest obcą.

**Proszę powiedzieć, co Pan sądzi o przyszłości narodu białoruskiego? Co stanie się z narodem białoruskim za 10-20 lat?**

Pytanie bardzo interesujące, na które nie można dać jednoznacznej odpowiedzi. Ja chcę powiedzieć nie tylko jako badacz kultury, uczony i działacz oświatowy, ale i jako chrześcijanin: wszystko jest w rękach Boga. Mnie zawsze interesował taki oto paradoks: przejście pana w niewolnika i niewolnika w pana. To problem, jaki postawił Hegel w filozofii prawa. Zdawałoby się, że po drugiej wojnie światowej Niemcy i Japonia całkowicie zostały rozłożone na łopatki. A dzisiaj te państwa są najbardziej stabilne i najbogatsze w Europie i Azji. A więc okazuje się, że Bóg kocha zwyciężonych. Zatem można uważać, że Białorusini wypokutują swoje prawo do wolnego i niezależnego życia. Więc na tej płaszczyźnie, ja, jako chrześcijanin, jestem optymistą, jeśli idzie o szybkie odrodzenie - jestem pesymistą. W bliższej perspektywie - w

ciągu 3-5 lat odzyskanie niezależności jest niemożliwe. Jednakże uważam, że jest i polityczny aspekt współczesnego obywatelstwa, jaki daje Białorusinom nadzieję. Rzecz w tym, że epoka kolonializmu już się skończyła. Epoka imperiów skończyła się po pierwszej wojnie światowej. Pozostały tylko szczątki. Te szczątki - to zmodernizowane imperium - Związek Sowiecki. Pozostałe imperia - faszystowskie, angielskie po drugiej wojnie przestały istnieć. Współczesne imperium rosyjskie może przetrwać dłużej, ale perspektyw ono nie ma. Innej formy, oprócz byłego Związku Sowieckiego, w obecnym imperium rosyjskim nikt nie proponuje, jedni nacjonaści chcą odrodzić imperium rosyjskie, jakie istniało od 1917 roku, inni pragną powrotu Związku Sowieckiego... Jednakże historia nigdy się nie powtarza.

**Mam jeszcze jedno pytanie: wiemy, że Białoruś była przez wiele lat pod wpływem Rosji. Czy jest możliwe by Białoruś zbliżyła się do Europy? W pierwszej kolejności do Polski, jako do sąsiada, a potem dalej. Co Pan O tym sądzi?**

Myślę, że możliwość zbliżenia się Białorusi do Polski i Zachodu jest realna. Rzecz w tym, że Białoruś była w składzie imperium rosyjskiego dopiero od rozbioru Rzeczypospolitej, tj. od 1795 do 1917 roku- Później 70 lat należała do zmodernizowanego imperium Związku Sowieckiego. Co się zaś tyczy Europy, to Białoruś była w Europie faktycznie, poczynając od powstania Wielkiego Księstwa Litewskiego w XIII wieku, do rozbioru Rzeczypospolitej. Zatem tradycje europejskie na Białorusi są silniejsze niż tradycje przymusowych związków z Rosją. I te tradycje europejskie dają Białorusinom pełne prawo powrotu do Europy, przy zachowaniu związków ekonomicznych i kulturalnych z Eurazją, również z Rosją. Trzeba pamiętać, że kultura rosyjska wiele dała światu, w tym także Białorusi. Tych wartości nie neguję.

## **A co kultura polska dała Białorusi?**

Dziękuję za to pytanie. Swego czasu pisałem pracę naukową o historii białoruskiej myśli estetycznej od X wieku do 1917 roku. I musiałem wtedy korzystać wyłącznie ze źródeł polskich, ponieważ od drugiej połowy XVII w, do końca XVIII, a nawet połowy XIX wieku, kultura polska dominowała na Białorusi w dziedzinie drukarstwa, wydawnictw, teatru, malarstwa i w innych gałęziach kultury. Naturalnie, tę kulturę odnoszę do wspólnych osiągnięć polskiego i białoruskiego narodu. Ta nasza wspólna tradycja stwarza możliwość zacieśnienia dalszych związków — politycznych, społecznych, ekonomicznych, kulturalnych - z Polakami, z Polską. Powiem więcej: my, uczeni, mamy bliższe kontakty z kulturą i nauką polską niż rosyjską. A jest tak dlatego, że Polacy chętnie zapraszają nas na konferencje naukowe, imprezy kulturalne i nawet opłacają nasz pobyt w Polsce. Rosja tego, niestety, jak na razie, nie robi. Więc Polska w tej kwestii wygrywa, daje wiele możliwości dla wszystkich. Chcemy być bliżej Polski.

**Bardzo dziękuję za ciekawą rozmowę.**

*Wywiad pochodzi z czasopisma „Kultura” nr 6/585/1996. Cały numer mogą Państwo przeczytać tutaj.*